Nr. 316. We Lwo… Środa dnia 14 Listopada 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 st. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.



## Polemika.

Lwów 13. października.

Wspomnieliśmy już przed kilku dniami, że przewódca konserwatywnej opozycji torysów w Anglji, lord Salisbury, nie zwlekał z odpowiedzią na wywody liberalnego premjera lorda Roseberry'ego w sprawie reformy izby wyższej. Ponieważ sprawa ta stanie się wnet niewątpliwie jedną z najważniejszych w wewnętrznej polityce Wielkiej Brytanji, przeto należy się zająć bliżej tym pojedynkiem na słowa, między dwoma kierującymi mężami stanu w Anglji.

Zdaje się że wrażenie mowy lorda Salisbury'ego nie było szczególne i nadzwyczajne. O ile sądzić można z rozumowanych nad nią artykułów konserwatywnego *Standarda*, mowa ta nawet w stronnictwie torysowskiem przyjętą została dość chłodno. *Standard* chwali mowę, ale bez zapału. Znać, że to pochwały urzędowe konieczne, których brak byłby przykrzejszy od nagany. Dopiero w następnym numerze organ konserwatywny cokolwiek się rozgrzał, ale także nie zbytecznie. Lord Salisbury jest bądź co bądź niepospolitym mowcą, ale w ostatniej swojej mowie nie złożył zwykłych dowodów swojego talentu. Powodem mogło być niedomaganie na zdrowiu. Skarżył się bowiem na chrypkę i katar.

Znana gwałtowność jego temperamentu nie opuściła go jednak i tym razem i uniosła go nawet cokolwiek za daleko, bo aż do wypaczenia i przekręcenia słów lorda Roseberry'ego. Odnosi się to w pierwszej mierze do ustępu mowy poświęconego reformie izby wyższej. Główną tezą mowy lorda Salisbury'ego jest twierdzenie, że lord Roseberry żąda zniesienia izby wyższej. Twierdzenie to błędne, a może nawet z umysłu fałszywe. Mieliśmy już sposobność zaznaczyć, jak bardzo prezydent gabinetu przeciwnym jest poprzestaniu na jednej i jedynej izbie i jak dosadnie zgubne następstwa jednoizbowego systemu określił. Zna je Anglja z dziejów długiego parlamentu z roku 1640, więc ze swojej własnej rewolucji i z historji innych krajów. Lord Roseberry chce bardzo radykalnej reformy izby lordów b… zniesienia prawodawców dziedzicznych, to rzecz wcale nie nowa nawet u niego.

Lat temu sześć, w dniu 19. marca 1888 r., przedstawił w izbie lordów projekt podobnej reformy, który tak streścić można: Tylko parowie krwi królewskiej mogą w izbie wyższej zasiadać na mocy ich rodu. Irlandzcy i szkoccy parowie, nie zasiadający dziś w izbie wyższej, mają być w tej przedstawionymi przez pewną liczbę wybranych przez tych parów członków. Większa część parów ma być wybieraną przez ra… hrabstw, przez miasta wielkie, przez izby g… albo przez te trzy ciała razem. Godność para jest dożywotnia, albo bywa połączona z piastowanym urzędem. W ten sposób napłynęłoby wiele świeżej i ożywiającej krwi. Krzesło i głos w tej izbie powinni otrzymać także jenerałni ajenci samodzielnych kolonij, albo przynajmniej ich przedstawiciele. Oprócz tego korona ma mieć prawo mianowania tylu parów, ilu za potrzebne uzna. Przy pewnych rękojmiach możnaby nawet przedstawić sobie taki plan reformy, wskutek którego obie izby mogłyby w po… bie razem obradować i projekta praw, co do których przedtem porozumieć się nie mogły, załatwiać stanowczo większością z góry oznaczoną.

Czy lord Roseberry z takim się dzisiaj nosi projektem reformy izby lordów, czy z innym, nie wi domo. Projekt ten wskazuje tylko, jakie mogą być zamiary premjera dzisiejszego co do izby wyższej, bez której, według niego, obejść się nie można. Niesłusznie więc twierdzi lord Salisbury, że lord Roseberry domaga się zupełnego zniesienia izby lordów. Może też dlatego w ustępie mowy, poświęconym dekadencji izby gmin i funkcji izby lordów, nie znajdujemy nic znaczącego i napróżno szukamy ściślejszych objaśnień rezolucji, o której wspomniał lord Roseberry. Wprawdzie margrabia poświęcił jej osobny paragraf, dowodząc, że rezolucja samej izby gmin nic nie znaczy, że izba lordów może wydać kontrrezolucję, ale w końcu tego rozdziału spotykamy następujące przyznanie:

Całkiem innych czynników nam potrzeba, zanim zdołacie zamienić zasadniczo starą instytucję Anglji. Ani na chwilę nie myślę twierdzić, że ta instytucja może się ostać, jeśli znaczna większość ludu będzie wyraźnie i stanowczo przeciw niej. Wiemy, że w kraju naszym wszelka rzecz polityczna istnieje łaską narodu naszego, a jeżeli naród tę łaskę cofnie, istnieć ona przestanie. Ale w takim razie trzeba stwierdzić rzeczywistą opinję narodu.

Cóż z tego wynika? Że trzebaby powszechnych wyborów pod hasłem reformy izby lordów. Być może, że istotnie do tego przyjdzie, a przed wzrokiem ogółu ukryć się będą musieli także konserwatywni torysi.

## Pierwsze strzały.

Z powodu rozmaitych głosów gazet zagranicznych, a głównie broszur rozrzuconych po Rosji w języku rosyjskim, domagających się zaprowadzenia w caracie konstytucji, pisze ks. Mieszczerskij w swoim *Grażdaninie*:

„Niemcy mają doskonałą bajeczkę, krótką, ale za to pełną treści.

W ogrodzie przelata pszczółka z kwiatka na kwiatek i troskliwie zbiera miód. Ogrodniczka zastaje ją przy tej pracy i pyta: „Pszczółko, przecież wiele kwiatów zawiera w sobie truciznę, a ty wysysasz sok ze wszystkich kwiatów bez różnicy?" — „Tak — odpowiada pszczoła — trucizny ja nie tykam".

W ostatnich tygodniach, gdyśmy drżeli między nadzieją a obawą, współudział całej prasy europejskiej w boleści Rosji był dla nas niejaką pociechą. Nie do Rosji odnosiły się te objawy współczucia, lecz do tego, o którego życie Rosja drżała. Rosja jednakowoż w nim żyła i dla tego szczerem uznaniem odpowiadała za każde słowo współczucia. Do samej Rosji część prasy zagranicznej, szczególnie w Niemczech i w Austro Węgrzech, nie mogła się nie odnosić i w tym wypadku swoim zwyczajem z wysoka i zapuszczała się w zawracające głowę dociekania w tym kierunku, czego Rosji brakuje, aby się stała w zupełności państwem cywilizowanem, równouprawnionem w rzeszy państw europejskich. W jednej z gazet spotkaliśmy się nawet ze starem i zdawałoby się pozbawionem sensu porównaniem naszej ojczyzny z „kolosem na glinianych nogach". Przyjmujemy to porównanie, lecz zarazem proponujemy tej gazecie pomyśleć nad tem, że takich „glinianych nóżek" sto trzydzieści miljonów! To chyba dosyć, aby się mógł na nich utrzymać jakikolwiek bądź „kolos".

Ściągając do jednego mianownika wszystkie braki Rosji, zauważone przez dzienniki zagraniczne, i dawane jej rady, jak się tych braków pozbyć — znajdujemy, że u nas mało liberalizmu, że nie ma u nas liberalnego państwowego ustroju, tych liberalnych instytucyj, których niedostatek stanowi kryterjum, odróżniające kraj napół dziki od krajów cywilizowanych. I nie przykrzy się zachodnim mędrcom twierdzić z roku na rok jedno i to samo głupstwo, dawać nam rady, które u nas wywołują tylko uśmiech. Ale tam na zachodzie, wszystkie te pozbawione zdrowego rozsądku frazesy, świadczące o najzupełniejszej nieznajomości Rosji, działają na umysły czytelników przekonywująco. Nie ograniczając się na ogólnikach i oderwanem filozofowaniu niektóre dzienniki zadały sobie trud wypracowania całych programów najniezodzowniejszych reform cywilizacyjnych w Rosji.

Na pierwszym planie stoi naturalnie zaprowadzenie reprezentacyjnego systemu rządu. Ciosaj zachodniemu „kulturtregerowi" choć kołki na łbie, — według jego pojęć alfą i omegą współczesnego ustroju, bez którego nie może się obejść cywilizowane państwo, musi być zebranie ludzi, zjeżdżających się perjodycznie na rozprawy. Sami jednak zagraniczni mędrce przyznają, że Rosja od Tanrogów do Kamczatki, od Archangielska do Batumu, to kraj za ogromnych rozmiarów, aby dla całego państwa urządzić jedną centralną rozmównicę. Oni, pragnąc wykazać zasadniczość swych oświadczeń, zgadzają się na to, że niektóre plemiona jak czukcze, gilaki i inne, zamało są politycznie rozwinięte, aby za pośrednictwem swoich posłów brać udział w rozstrzyganiu w kwestjach państwowych. Dlatego są oni gotowi przyjąć Rosję do rzędu państw cywilizowanych już od tej chwili, w której Rosja zaprowadzi u siebie parlamentarny sposób rządu w prowincjach: jeden parlament dla gubernij nadbałtyckich, drugi dla Polski (tu nie mówią, w jakich granicach); trzeci dla Małorosji, czwarty dla gubernij środkowych i t. d. Dziwni naprawdę ludzie! Jeżeli byli kiedyś w Rosji t. zw. liberalni półgłówki, którzy marzyli o przeniesieniu zachodnich szablonów na grunt rosyjski, to ich teraz, dzięki Bogu i ze świecą w biały dzień nie znajdziesz (!).

Kto pamięta liberalne prądy przed trzydziestu lub dwudziestu laty, kto był świadkiem, co w tych czasach wyprawiali nawet państwowi dygnitarze, zajmujący wysokie i odpowiedzialne stanowiska, jak ci dostojnicy wstydzili się być Rosjanami i poniżali się i rozpływali w liberalnych frazesach przed każdym nadbałtyckim Niemcem lub szlacheckim Polakiem — ten dziękuje Bogu, że te czasy minęły, nie pozostawiwszy na ciele Rosji jątrzących się ran, a w jej organizmie wewnętrznym tuberkułów szybkiego politycznego rozkładu.

I nagle proponują Rosji, uleczonej od tej choroby silną dłonią samowładzczego jej wodza, którego opłakuje, zaprowadzenie parlamentów! Taka propozycja miałaby jeszcze sens, gdyby w krajach cywilizowanych te państwowe instytucje, których zaprowadzenenie nam zalecają, były przykładem korzystnego i prawidłowego funkcjonowania. W samej rzeczy zaś widzimy coś wręcz przeciwnego. Rosja urabiając swoją własną narodową cywilizację, zbiera miód z kwiatów cywilizacji zachodniej, nie tykając zawartej w nich trucizny."

Z powyższego widać, iż walka o reformy w duchu liberalnym rozpoczyna się w Rosji, a podobne artykuły prasy reakcyjnej należy uważać za odpowiedź na pierwsze strzały obozu liberalnego, który całą Rosję zalał formalnie broszurami konstytucyjnemi. Kto zwycięży?

## Korespondencje.

Paryż 8. listopada.

(Kwestja madagaskarska.)

Mamy więc przecież nakoniec coś nakształt wojny, tak potrzebnej od czasu do czasu Francuzom dla zaspokojenia narodowej żądzy sławy. Tym razem idzie o to, by zuchwałym Hovasom pokazać, że protektorat Francji nad ich krainą nietylko stypulowany został na pergaminie traktatem, zawartym przed ośmin laty, lecz że republika pragnie ponadto wykonywać go faktycznie, ochraniając Hovasów od ingerencji obcych mocarstw nawet w razie, gdyby tego sami nie pragnęli.

Trzyletnia kampanja, która rzuciła przed laty mniej więcej dziesięciu Madagaskar podnogi Francji, była ze strony zarówno izby poselskiej, jak senatu przedmiotem ostrej, a — dodajmy — sprawiedliwej krytyki. Niedostatecznemi poczęta siłami, dała wprawdzie z początku kilka drobnych sukcesów, ale nie opłaciły się one wobec ogromnych stosunkowo strat, na jakie armję francuską naraziła podjazdowa walka Hovasów, nie wdających się w wielkie bitwy. Dodatkowe wysyłki wojska z Francji były niedostateczne i dopiero po trzech latach takiego kaparzenia zawarto pokój na tej zasadzie, iż Francja ma wprawdzie reprezentować państwo Hovasów na zewnątrz, że nawet wolno jej utrzymywać liczny personal urzędniczy w Tananarivie, że jednak nie śmie w niczem mięszać się do spraw wewnętrznych. Układ przybrał bardzo prędko dla Francji wszystkie cechy pirrusowego zwycięstwa. Spory i nieporozumienia między francuskim jen. rezydentem a ministrami króla Ranavalony III. mnożyły się i zaostrzały ustawicznie, a podsycali je bardzo zręcznie angielscy misjonarze na królewskim dworze i w kraju, zauważyć bowiem wypada, iż królewska rodzina i około 800.000 mieszkańców wyznają obrządek anglikański. Jakoż w gruncie rzeczy powodem ostatnich także zawikłań jest poprostu niemożliwość pogodzenia gwałtownego wzrostu wpływów angielskich z zasadami francuskiego protektoratu. Wszak niemniej jak 13 punktów na gruncie afrykańskim wyliczyła świeżo *Revue coloniale* — trzynaście, powtarzam, punktów, w których interesa Francji i Anglji wrogo ścierają się z sobą i gdzie tak samo, jak obecnie w Madagaskarze, może owo starcie wyrzucić z siebie iskrę pożogi wojennej.

Zapatrywania na militarny tryumf nowej ekspedycji do Madagaskaru są podzielone. Jakkolwiek sfery oficjalne zapewniają, iż tym razem rząd stanowczo zerwać myśli z systemem t. zw. *„petits paquets"* t. z. z kolejnem dosyłaniem drobnych posiłków, — znawcy twierdzą, iż wysyłka 12.000 żołnierza, jako armji okupacyjnej do Madagaskaru, dostraja się właśnie do stylu tego systemu.

Sytuacja bowiem jest następująca: Po dokładnem zbadaniu stosunków terenowych pokazało się, że punktem wskazanym dla wyládowania korpusu ekspedycyjnego może być jedynie Majunga na zachodniem wybrzeżu wyspy, oddalona o 450 klm. od Tananarivy. Do niej też faktycznie musi się kierować ekspedycja. Pierwszą rzeczą korpusu ekspedycyjnego będzie budowa drogi, założenie na niej dostatecznej liczby etapów, lazaretów i magazynów, zaopatrzenie ich w straż i stworzenie wystarczającej rezerwy. Dla ochrony tej drogi i konwojowania transportów potrzeba około 3.000 ludzi. Z powodu braku wszelkich środków transportowych w kraju, trzeba będzie, zanim droga zostanie utorowaną, posługiwać się tragarzami i mułami, których znaczną liczbę wypada sprowadzić. Czas potrzebny dla dostania się korpusu do Tananarivy obliczają na trzy do czterech miesięcy W Tananarivie napotka ekspedycja na gwałtowny opór. Miasto jest obwarowane, znajduje się w bardzo dogodnem dla ewentualnie oblężonych położeniu i posiada 102 armat. Hovasowie, nie rwący się bynajmniej do prowadzenia otwartej wojny zgromadzą tam wszystkie siły. To też na zdobycie miasta nie wystarczy byle garstka choćby nawet najlepszego żołnierza; 15.000 ludzi i kilkanaście bateryj dział 90 mm. wcale nie byłoby za wiele. Koniec końcem — owych 12.000 ludzi z artylerją górską jakie obecnie rząd zamierza wysłać, nie sprostają zadaniu. Należałoby raczej odrazu sformować przeciw Hovasom korpus z conajmniej 20—25 tysięcy ludzi i powiedzieć sobie z góry, że z owej liczby 3000 do 3500 ludzi, wyłącznie służyć ma dla ochrony drogi, 15.000 zaś dla szturmu na Tananarivę. Oczywista, że musianoby się równocześnie postarać o stosowny materjał dla zaprowjantowania i utworzenia stacyj. Materjał ten musiałby już oczekiwać wylądownjącą w Majunga ekspedycję.

Wojna madagaskarska pochłonie naturalnie olbrzymie sumy. Czy nawet najpomyślniejsze jej zakończenie da zyski odpowiednie — jestto kwestja, na którą wielu tutaj zapatruje się sceptycznie. Nie brak ludzi poważnych, którzy wprost twierdzą, iż nie stanie skórka za wyprawkę.

*A. S.*

## Port-Arthur.

Wobec tego, że pierwsza armja japońska działająca w Mandżurji, zatrzymała się w połowie drogi pomiędzy granicą koreańską a miastem Mukden, nie chcąc się zapewne zbytecznie oddalać od swej podstawy operacyjnej, punkt ciężkości działań wojennych spoczął pod murami Port-Arthur. Druga armja japońska, pozostająca pod dowództwem marszałka Oyamy, wylądowała, jak wiadomo, na obu brzegach półwyspu Laio-Tong, który na swym południowym cyplu mieści arsenał i warownie, znane pod nazwą Port-Arthur. Półwysep Laio Tong oddziela zatokę Czili od morza Żółtego i łączy się ze stałym lądem wąskim przesmykiem, na którego zachodnim brzegu leży Kin szan, a na wschodnim Ta-lien-wan. Arsenał Port-Arthur, liczne i silne forty i baterje tej warowni, mają na celu zabezpieczenie zatoki Czili przed flotą nieprzyjacielską. Wszystkie te budynki zostały wzniesione pomiędzy r. 1887 a 1891 przez francuskich inżynierów i odpowiadają wszystkim nowoczesnym wymaganiom. W porcie, który przy najniższym stanie wody ma 8 metrów głębokości, mogą znaleść bezpieczne schronienie największe statki wojenne, a w arsenale nagromadzone są olbrzymie zapasy amunicji, żywności i węgla kamiennego. Według twierdzenia wszystkich znawców wojskowych, Port-Arthur nie mógł być zdobyty od strony morza. To też Japończycy nie kusili się nawet o napad z tej strony. Wylądowali oni po obu brzegach przesmyka, łączącego półwysep Laio-Tong z lądem, a zdobywszy Kin szan i Ta-lien-wan, przecięli wszelką komunikację Port-Arthura z resztą Chin. Od strony lądu obwarowania są słabe, gdyż Chińczycy nie przypuszczali ataku lądowego. Znajdował się tam obszerny obóz ufortyfikowany i 9 małych redut, uzbrojonych działami Kruppa. Załoga liczyła 12 do 15 tysięcy ludzi i była zaledwie wystarczającą. Marszałkowi Oyamie udał się widocznie szturm na lądowe obwarowanie, które skończyło się kapitulacją Port-Arthur. Co gorsza, flota chińska złożona z 14 okrętów, opuściła podobno wbrew rozkazowi Li-Hung-Czanga swoje bezpieczne schronienie w porcie Wei-hai-wei, odpłynęła do Port-Arthur i widocznie czmychnęła przed japońską eskadrą. Zdobywszy Port-Arthur, mogą Japończycy bezpiecznie oczekiwać zimy, gdyż brzegi tego arsenału nie zamarzają i komunikacja z Japonją może być stale utrzymaną. Po upadku tej warowni pozostał Chińczykom w północnej części Żółtego morza tylko port Wei-hai-wei w prowincji Szang-Tung, który podobno ma być twierdzą niezdobytą.

## Cosas de España.

Nowi ministrowie wykonali już przysięgę; dziura zatem załatana i statek może płynąć dalej — ale jak daleko? Liberalne rządy p. Sagasty trzymają się tylko swoim nieliberalizmem, lawirowaniem w pośród różnych archipelagów, ludzi i zasad politycznych. Dzięki temu sprytowi i sprężystości, z których pierwszy w naszem *fin de siècle* zastępuje genjusz, a druga — charakter, p. Sagasta trzyma się u władzy bez przerwy lat kilka, a choć niejedno już w wodę wyrzucił, dopóki ma jeszcze samego siebie —

## Ucieczka Hsien-Fenga do Jehol.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa niedługo już czekać będzie trzeba na ostatni akt krwawego dramatu, jaki rozgrywa się na dalekim Wschodzie azjatyckim pomiędzy Chinami i Japonją. Po raz już drugi w b. wieku otworzy, zdaje się, serce Chin, Pekin bramy swe nieprzyjacielowi; po raz drugi Synowi Słońca we własnym jego pałacu dyktować wróg będzie twarde warunki pokoju. Pierwszym razem było to w r. 1860, kiedy aljanci, Francja i Anglja, zajęli stolicę egzotycznego cesarstwa. Ówczesny władca Chin, Hsien-Feng, na pierwszą wiadomość o niebezpieczeństwie, zdał był swą rezydencję na łaskę losu, sam zaś schronił się do letniej rezydencji, Jehol, by tam przeczekać burzę.

Czy i dzisiejszy cesarz chiński w razie potrzeby urządzi taką wycieczkę, przesądzać niepodobna, ogółem jednak sytuacja państwa środka ziemi jest obecnie bardzo podobną do sytuacji z r. 1860. Ucieczkę Hsien-Fenga uwiecznił wówczas jeden z towarzyszących cesarzowi oficerów gwardyjskich. Jestto zajmująca satyra polityczna, pozbawiona wprawdzie, jak cała chińszczyzna, cech prawdziwej poezji, jednakże odsłaniająca nam widok nietylko na sam fakt historyczny, lecz do pewnego stopnia także na organizację umysłową Chińczyków. Poemacik został w Chinach zakazany i tylko w odpisach, potajemnie krążył z rąk do rąk, z domu do domu.

Polskiego przekładu dokonał z zachowaniem miary oryginału p. Stanisław Rossowski na podstawie dokładnego tłumaczenia niemieckiego A. Seuberta.

Dziesięć lat władzy Hsien-Fenga mijało,
Gdy Pekin zadrżał przed wrogów nawałą.
Ruszono w dzwony, zgiełk i popłoch wzrasta:
Anglik z Francuzem dotarli bram miasta.

Nuż my, ministrzy do pałacu w pędy,
By zważyć, jak się ratować i kędy.
Na klęczkach wszyscy cesarza prosili,
By choć do Mulan [1]) cofnął się w tej chwili.

Okropność, pomnę, ta
Ósmego zaszła dnia
W ósmym miesiącu. Rychlej, niż sądzono,
Już powóz gotów stał,
By unieść zaraz w cwał
Hsien-Fenga z twarzą od strachu zieloną.

Towarzyszący mu
Tłum zmykał precz bez tchu, —
Politowania godne widowisko!
Już nędzniejszego, snać,
Przykładu trudno dać,
Jak my w popłochu tym upadli nisko!

Wzrok w złudę wierzyć chce, —
Gdzież duma, przepych gdzie?
Przebóg, więc to są, doprawdy, ci sami?
Ten sam — niedawno wprzód
Tak hardy, pyszny lud?
O, jak straszliwy wyrok zwisł nad nami!

Rozwiana pycha w nic,
Wyziera trwoga z lic —
Jakże malutcy dzisiaj, wielcy z wczora!
Idą, podobni kpom,
Bo cios spadł niby grom...
Jak spali, czmychli — zbierać się nie pora.

A najprzykrzejszy dział
Niebiosów wyrok zlał
Na karb cesarskiej gwardji. Szczęśliw oto,
Kto konia dopaść mógł..
Lecz szlakiem wązkich dróg
Iluż do Jehol pójść musi piechotą!

[1]) Mulan—Jehol. Właściwa nazwa tej miejscowości jest Ja-Ho, t. z. ciepły strumień.

Nawet sztandarów gwardja nie zabrała:
Że sama żywa jeszcze, Bogu chwała!
Kawalerowie niedawno wyniośli
Tak wyglądają, jakby w nędzy wzrośli

Dwóch tu nie znajdziesz w jednakim mundurze...
Co mundur? Byle nie dostać po skórze!
Dziś żadne strzępy nikomu nie zbrzydną,
Tutaj łachmany, ówdzie łaty widno.

Dnieć już poczyna... Z coraz nowej nuty
Psy wyją zdala i pieją koguty...
O, jak mnie ciężki smutek ubezwładnia!
Łzy czuję w oczach, oschną-ż one za dnia?

Zanim jaskrawem światem wschód zapłonie,
Skupiamy szyki swe przy pawilonie...
Wzniesiono krzesło[2]), — nuż w drogę czemprędzej!
Co za ucieczka, co za obraz nędzy!

W góry nas zagnał po dwóch dniach marsz dziki...
W pocie i znoju przeszliśmy przesmyki.
Drogi, zaiste, były nie najlepsze,
Lecz czegóż człowiek, gdy musi, nie przeprze?

Przed naszym wzrokiem w niebios toni lubej
Góry nurzają swe wysokie czuby.
Na przednie wzgórza, dalej grzbiet się mieni
Zdobny u szczytów barwami jesieni.

Tu nieb majestat świetny podziwiamy...
Opodal widać most, śmiało rzucony
Przez górski strumień, co na wszystkie strony
Ciska falami o skaliste bramy,
Aż rozigrane wody w przepaść skoczą,
Dając nam przedtem zasłonę uroczą:
Z brylantów-kropli welon niezrównany,
Przyozdobiony złotą frendzlą piany.
Niby kochanków pogawędka szczera
Szum jego zwolna w westchnieniu zamiera.

[2]) Hsien-Fenga niesiono przez całą drogę w krześle lektyki.

Wśród owych rozmów strumień pod most wpływa..
Wężowe kręgi roztaczając śmiało,
To błyśnie w słońcu łuska migotliwa,
To znów się kryje za skałą...

* * *

Nagle powstaje obraz przed oczyma,
Co dumą piersi każdego rozdyma.
„Wielki mur" widzim przed sobą na przedzie
— Któżby pomyślał o troskach i biedzie!

Cześć ci, Szi-Huangu, twórco tej budowy,
I tobie Meng-Czeng; tobie, wieszczów słowy
Przyozdobionej pieśnią niby w djadem
Za to, żeś poszła twego pana śladem.

Ale nie długo przetrwały zachwyty.
Każdy z nas z trudu był jakgdyby zbity.
Starzy wieśniacy, krążąc tuż pod bokiem,
Patrzyli na nas pogardliwem okiem.

We dnie i nocy spieszymy wciąż dalej,
Mamże opisać, czegośmy doznali?
Po jakich górach piąć się było trzeba,
Po jakich drogach iść — niech chronią nieba!

Nieraz na stromych ścianach cud jedynie,
Strzegł krzesło, w górę dźwigane na linie.
Ileśmy trudu najedli się z trwogą,
Żadne wyrazy wysłowić nie mogą.

Pędzimy szkapy, co tylko sił stanie...
Noc przy piętnastym zapadła Ping-Lan'ie.
Księżyc wszedł z nami i światło błyszczące
W koło rozsypał wnet na Li[3]) tysiące.

Każdy ofiarę teraz składa w domu,
Ale tu nawet nie śni się nikomu.
Tam z przyjaciółmi człek stroiłby żarty,
Tu towarzyszem tylko głód uparty.

[3]) Li, miara długości = 575 metrów.

Nawet zwierzeniem ducha nie pożywię, —
Patrzę więc w księżyc i wzdycham straszliwie.
I szepczę sobie: „Jeśli ta, o nieba,
Byłbym, Pekinu mi wtedy nie trzeba."

Ileż ja biedy zniosłem już w pokorze!
Czyliż gorszego przyjść co jeszcze może?
Los mi zaprawdę niegodnie urąga:
Sypiam — na ziemi, nie mam ni szeląga.

Gdyby tak wino — chociażby kropelka!
W cierpieniu każdem jest to pomoc wielka.
Człek, dzięki winu, biedy nie pamięta —
Zrzekłbym się w zamian jesiennego święta.

Lecz jak tu marzyć o winie? Runąłem,
Śpię, aż mi rano wiatr wionął nad czołem.
Chciałbym spać dalej, — chciałbym, lecz nie mogę:
Słońce już idzie i nam czas też w drogę.

Spieszymy dalej z krzesłem niestrudzeni...
W końcu Lan znany wynurzył się z cieni.
Kłębią się fale rozhukaną zgrają —
Z całym naciskiem prom w dół rzeki pchają.

Ejże, nie pchajcie, nie wyjcie, nie groźcie!
My już na drugiej stronie, na pomoście —
I znowu w góry! O, szczęśliwa chwilo,
Nakoniec Jehol; oczy nas nie mylą!

Wchodzim w ulice... Tłumnie być poczyna:
Oto i sklepy opjum, czaju, wina.
Śliczne miasteczko! Przyznać jestem skory,
Że takie prawie, jak Pekinu Wory. [4])

W białych czapicach wieśniacy-niedźwiedzie
Muszą się kupców opędzać czeredzie.
Mężczyźni, żeńska płeć, — starzy, czy młodzi,
Wszystko z hałasem po ten zysk wychodzi.

[4]) Do frontowej bramy Pekinu już po za obrębem stolicy przylegają dwie łukowe ulice, pełne sklepów. Nazywają je wschodnim i zachodnim Worem.

płynąć jeszcze może i będzie. P. Canovas i p. Gomazo chcą mu dać czas do zupełnego zużycia się, tak, aby dorwawszy się już teraz do władzy, mogli ją dłużej lepiej sprawować. Sagasta zużyty przestanie być Sagastą koniecznym; choćby zatem przyszło nawet przesilenie, królowa Marja Krystyna nie będzie zmuszona zwrócić się do dawnej firmy, mającej na sprzedaż i ludzi i zasady i obietnice przeróżne i nawet nadzieje — lecz poszuka sobie innych polityków. Obecne wybrnięcie z błota zawdzięcza p. Sagasta tylko ustępności p. Puygcervera, który demokratyczność swą przypieczętował gotowością do podjęcia układów o nową taryfę celną, ale taką, któraby nie zadaleko odbiegała od zasad protekcjonizmu. Gdyby nie ten chętny człowiek, kto wie, czy p. Gomazo nie byłby już dziś ministrem skarbu i lepszym może od p. Amosa Salvador, albo pod sterem własnym, albo Domingueza? Sprawa taryf jest dziś najważniejszą, najżywotniejszą w Hiszpanji. Puygcerver, pisany także „Puigcerver", jest ministrem *de fomento*. Pod tą nazwą ministerstwo zawiaduje: dobrem publicznem, robotami publicznemi, rolnictwem i handlem.

Dla tego i stanowisko p. Gomazy, jako prezesa komisji nadzwyczajnej do reformy taryf, ma pierwszorzędne znaczenie i wpływ w obecnej chwili. Potęguje się ono jeszcze przez stosunek, w jakim Gomazo stanął do Sagasty w marcu. Niezgodność w poglądach, a raczej niemożność narzucenia prezesowi gabinetu swoich własnych poglądów, głównie skłoniła byłego ministra do ustąpienia z gabinetu, do którego zdolny człowiek ma jakby trwałą ekspektatywę. Oddanie mu prezydjum w komisji i w sprawie, w koło której nawet rząd sam obracać się musi, czyni z p. Gomazy niebezpiecznego współzawodnika Sagasty. Dał mu już teraz swojego jakby dozorcę w osobie p. Maury, nowego ministra sprawiedliwości, który wraz z nim samym w marcu ustąpił. Jest to wybitniejsza osobistość. Trzeci z nowych ministrów p. Abarzuza — kierujący kolonjami, zastąpił Becerrę, który chciał polityki liberalniejszej względem Kuby. Jaką będzie obecna? — pewno tradycyjna. Minister ten myśli i działa pod tchnieniem Castelara, który go do przyjęcia wydziału namówił, szczersze już wyrzekłszy się republikanizmu dla monarchji rzetelnie konstytucyjnej.

W sprawach wewnętrznych zastąpił Aguilerę p. Capdebon, który wraz z Groizardem zmienił tekę swą dawniejszą na inną; błędne zaś było pierwotne doniesienie, jakoby drugi tu z wymienionych był człowiekiem nowym w odnowionym dnia 4. listopada gabinecie. Zastąpił on Moreta w ministerstwie spraw zagranicznych. Inni ministrowie pozostali przy swych wydziałach, a wśród nich Dominguez przy wojnie, Pasquin przy marynarce. W odnowionym gabinecie jest pięciu ministrów dawniejszych i trzech nowych. Sagasta ma czyste prezydjum bez żadnej teki. W gabinecie nie ma umyślnego ministra oświaty.

# Z prowincji

**Kołomyja** 10. listopada. („*Bursa polska*") O pomyślnym rozwoju tego Towarzystwa świadczy wymownie świeżo ogłoszone sprawozdanie jego wydziału za czas od 1. września 1892 do 1. września 1894. Bursy są prawdziwem dobrodziejstwem dla młodzieży niezasobnej, dając jej schron spokojny, opędzenie niezbędnych potrzeb i należytą opiekę. Bursa nasza w pierwszym roku istnienia utrzymywała 13 uczniów, której liczba obecnie, dzięki ofiarności publicznej, urosła do 17. Wydział, składając podziękowanie za materjalne i moralne poparcie, szczególną wyraża wdzięczność p. Wł. Axentowiczowi, właścicielowi i kierownikowi zakładu wychowawczego we Lwowie, który, jako honorowy członek Towarzystwa „Bursy", ogromne istotnie wyświadczył temu zakładowi przysługi.

Bursa mieści się obecnie w domu, wydzierżawionym za 400 zł. rocznie, a kwestja pomieszczenia jest właśnie jednym z owych szkopułów, jakie tamują pożądany rozwój tej instytucji. Bez kwestji bowiem cele swe mogłaby Bursa spełniać nierównie korzystniej, gdyby przyszła w posiadanie własnego, należycie urządzonego domu. W ciągu dwuletniego istnienia zgromadziła Bursa 2.742 zł. 78 ct., z czego 517 zł przeznaczono na kapitał obrotowy na rok przyszły, resztę zaś na fundusz żelazny. Przychód ogólny wynosił od założenia po koniec roku 1894 6 492 zł., rozchód 3.749 zł.

Godność prezesa piastował dotąd i na przyszłość do piastowania jej uproszony został hr Edmund **Starzeński**.

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Środa 14. listopada.

O godz. 4. popoł. w sali ratuszowej zgromadzenie obywateli w sprawie podniesienia dzielnicy III.

O godz. 7. wieczorem zgromadzenie Tow. politechnicznego.

O godz. 8. wieczorem odczyt p. Stanisława Pepłowskiego p. t. „U kolebki teatru" w Kole literackiem.

Teatr hr. Skarbka. Z powodu przygotowań do komedji Szekspira „Jak wam się podoba", przedstawienia nie będzie.

---

**Wiadomości osobiste.** Dyrektor filji banku austro-węgierskiego ze Lwowa, p. dr. Jeleń, który ma poruczoną lustrację wszystkich filij banku tego na Galicję, bawi od dwóch dni w Krakowie.

**Z życia towarzyskiego.** Ślub p. Ireny Metzger, córki jenerał-porucznika p. Edwarda Metzgera, z p. Stanisławem Rejchanem, odbędzie się w sobotę d. 17. bm. o godz. 5. popołudniu w kaplicy domu inwalidów we Wiedniu.

Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Klary Weissówny, córki tutejszego dentysty p. Ignacego Weissa, z p. Leonem Kallirem, aptekarzem w Brodach.

**Nekrologja.** Michał Bronicki, żołnierz wojsk polskich z r. 1830/31 z 1. pułku ułanów, liczący 103 lata życia, zmarł w Krakowie. — W Warszawie zmarł d. 10. bm. Włodzimierz Kretkowski, który zajmował dawniej ważne stanowisko prezesa dyrekcji głównej Tow. kredytowego ziemskiego. Zmarły położył dla instytucji, której był prezesem, duże zasługi. W ostatnich czasach prowadził kancelarję notarjalną przy wydziale hipotecznym warszawskim i miał liczną klientelę.

**Kalendarz.** Środa (14.): Serafina. Wschód słońca o godzinie 7. minut 13, zachód o godzinie 4. minut 15

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

**Mianowania.** Rewident rachunkowy p. Edward Glatty, został mianowany radcą rachunkowym przy dyrekcji skarbu we Lwowie.

**Dr. Franciszek Smolka** otrzymał dnia 10. listopada r. b. ozdobny dyplom na członka honorowego muzeum narodowego w Rapperswylu, zaś dnia 11. listopada r. b. również ozdobny dyplom honorowego członka towarzystwa prawniczego lwowskiego.

**Uwolnienie od prestacji.** Rząd, jak już telegramy doniosły, zwolnił miasto Złoczów od rocznej prestacji cztery tysiące zł. na tamtejsze gimnazjum. W budżecie na rok 1895 pozycja ta nie jest jeszcze umieszczoną między dochodami. Usiłowania czynione, ażeby rząd odpisał miastu dług czterdzieści tysięcy zł., narosłych z tytułu tej prestacji, uwieńczone zostaną prawdopodobnie pomyślnym skutkiem. Ostateczne załatwienie zależy od postanowień cesarza. Ministerstwo ma przemawiać za pomyślnem załatwieniem tej sprawy Złoczowa.

**Posiedzenia rady miejskiej** odbędą się w środę i we czwartek, dnia 14. i 15. listopada rb., każdym razem o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Porządek dzienny posiedzenia dnia 14. bm.:

Ciąg dalszy dyskusji nad sprawą budowy nowego teatru we Lwowie.

Porządek dzienny posiedzenia dnia 15. bm.: Wniosek w sprawie wydania nowego skorowidza miasta Lwowa; sprawozdanie o dotychczasowym stanie fundacji Alembeka i innych; podanie wydziału „Koła gimnastycznego" nauczycieli szkół ludowych, w sprawie zmiany statutu; wnioski w sprawie ustanowienia cen maksymalnych od niezbędnych artykułów żywności; sprawa budowy szkoły kadetów we Lwowie; sprawa tramwaju parowego na Janowskiem; wnioski w sprawie zamówienia portretów tych fundatorów, których zapisy wynoszą 5000 zł.

**Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży, odbędzie się w niedzielę, dnia 18. bm. o godzinie 12 w południe (w wielkiej sali ratuszowej) z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2 Sprawozdanie z czynności wydziału. 3. Sprawozdanie ze stanu kasy. 4 Sprawozdanie komisji lustracyjnej. 5. Wybór prezesa i tegoż zastępcy. 6. Wybór 7 członków wydziału i 2 zastępców. 7. Wybór komisji lustracyjnej na rok 1895. 8. Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie w niedzielę, dnia 25. listopada o godzinie 12 w południe z niezmienionym programem.

**Gniazdo chorób zaraźliwych.** Otrzymujemy następujące doniesienie: Nawiązując do artykułu, umieszczonego w szanownem piśmie dnia 11. bm., czuję się w obowiązku zwrócić uwagę na gminę Zamarstynów, która się rozpoczyna przed rogatką, począwszy od młyna p. Majera. Na lewo od ulicy Zamarstynowskiej znajdują się dwie ulice, nazwane Szymonowką i Pfeiferówką, rywalizujące pod względem zaniedbania i niechlujstwa z najgorszemi uliczkami bodaj Kulikowa. O czyszczeniu, szutrowaniu drogi itd. tam i mowy nie ma. Niestety, miasto Lwów nie może tam nic zdziałać, bo to do gminy nie należy, ale przecież starostwo, lub ewentualnie namiestnictwo powinno wglądnąć w to wszystko, co tam się dzieje. Nadto, z powodu względnej taniości mieszkań a właściwie obskurnych nor, mieszkają tam najbiedniejsze warstwy ludności, tak, że częstokroć w małym pokoiku natrafić można do 20 osób. Nic się nie zdadzą wysiłki naszych organów sanitarnych w mieście Lwowie, jeśli się zostawi gniazdo infekcji nietknięte. Tam też już od dwóch tygodni zdarzały się wypadki cholery azjatyckiej, a najlepszym dowodem, że tak jest w istocie, posłuży fakt, że tam są eksponowani lekarze. — Ostrzegam zatem, póki czas, a może p. namiestnik, znany ze swej energji, raczy z bliska się przypatrzeć tym strasznym stosunkom, którym — daj Boże — by koniec położył.

**Mieszkańcy dzielnicy III.** m. Lwowa wydali odezwę, w której czytamy między innemi: Wobec bliskiego terminu reambulacyjnego, zagrażającego wielką tamą naszemu rozwojowi, pozwalamy sobie zawezwać wszystkich poważnie myślących obywateli, aby raczyli zebrać się w środę, dnia 14. listopada rb. w sali ratuszowej o godzinie 4 popołudniu i powziąć decyzję nad następującym programem: 1. Uchwalenie rezolucji co do przełożenia toru kolejowego poza Zniesienie, Zamarstynów i Kleparów i wybranie w tym celu delegacji, któraby się odniosła: a) do pełnej rady miejskiej najbliższej o gorące zaopiekowanie się tą sprawą; b) do Wydziału krajowego o użyczenie nam swego gorliwego poparcia; c) do p. namiestnika o wyjednanie u rządu życzliwego postąpienia sobie z naszą częścią miasta w sprawie przełożenia toru; d) do gubernatora kolei państwowych p. Bilińskiego, który na dniu 15. bm. do Lwowa przybędzie, celem wyjednania u tegoż łaskawych względów i poparcia. 2 Przebicie ulicy Karola Ludwika ku Targowicy zbożowej, przez realności l. 7. i 8. przy placu Gołuchowskich i odpowiednie przy ul. Wagowej, z równoczesnem wyjednaniem ulg asanacyjnych 25 letn. dla odnośnych domów bocznych. 3. Przedłużenie tej ulicy po nad pokryć się mającą Pełtew po wał kolejowy, a w dalszym ciągu w razie cofnięcia wału kolejowego w prostej linji, aż do okolicy pomiędzy Zamarstynowem a Kleparowem i wpływ na przyległych do Pełtwi sąsiadów o ustąpienie bezpłatne gruntów dla ulicy. Traktowanie z oboma dyrekcjami tramwajowemi w celu otwarcia linji tramwajowej elektrycznej Lwów-Brzuchowice. 4. W razie cofnięcia wału kolejowego, użycie tego miejsca na ulicę, a to na prawo ku stronie Wysokiego Zamku i tym sposobem złączyć się w krótkiej drodze ze Zniesieniem i najpiękniejszą okolicą W. Zamku oswobodzić z pod okupacji kolejowej, zaś na lewo ku pięknym wzgórkom Kleparowskim, w celu przekształcenia tychże na plantacje miejskie. 5. Wybranie delegacji, któraby imieniem złączonych miejscowości, tj. dzielnicy III Kleparowa, Zamarstynowa i Zniesienia, wyjednała u reprezentacji krajowej przeprowadzenie meljoracji rzeki Pełtwi stanowczo w roku 1895, ale także i na terytorjum dzielnicy III. z uwagi, że Pełtew nie przestaje być i na naszem terytorjum rzeką. 6. Wybranie delegacji, któraby się zajęła spowodowaniem rządu udzielenia jednego gimnazjum przy utworzyć się mającej ulicy na terytorjum dzielnicy III. 7. Wybranie komitetu, któryby wpłynął na reprezentację m. Lwowa i na przyległości Zniesienia, Zamarstynów i Kleparów w celu zjednoczenia się w jedną gminę i zajął się spiesznem przeprowadzeniem odnośnej ustawy, a to przed nadejściem nowych wyborów do rady. 8 Wezwanie rady miejskiej do sprawiedliwego traktowania naszej części miasta pod względem komunikacji, trotoarów kanalizacji i wodociągów. 9. Wnioski pojedynczych obywateli.

**Konkurs.** Celem obsadzenia posady nauczyciela śpiewu solowego w konserwatorjum towarzystwa muzycznego w Krakowie od dnia 1. września 1895 roku z płacą roczną dziewięćset zł. i z obowiązkiem udzielania nauki śpiewu solowego po dwanaście godzin tygodniowo, tudzież czynnego udziału w produkcjach towarzystwa muzycznego, ogłasza wydział towarzystwa muzycznego w Krakowie konkurs.

Ubiegający się o powyższą posadę, winni przedstawić *curriculum vitae*, wykazać świadectwami uzdolnienie swe szczególne do udzielania nauki śpiewu solowego i znajomość języka polskiego i zechcą poparte dokumentami podanie wnieść do kancelarji wydziału towarzystwa muzycznego w Krakowie (plac Szczepański pod l. 3) najdalej do końca stycznia 1895 roku

Kandydatom, którzy będą w stanie wykazać także uzdolnienie do wykładu historji muzyki, wydział towarzystwa może powierzyć także naukę tego przedmiotu w dwóch godzinach tygodniowych za wynagrodzeniem rocznem trzysta zł.

**Z Kołomyi** donoszą, że w tych dniach przybędzie tam na szereg gościnnych występów operetka z Lublina, jedna z najlepszych trup prowincjonalnych w Królestwie.

**Temperatura.** Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 6·7°C., najwyższa + 8·9°C., najniższa + 4·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 7°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 75 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

**Nauczycielami cara Mikołaja II.** byli: jenerał Obruczew — statystyka wojenna; jenerał Dragomirow — wojenne przygotowania wojska; G. Leer — strategja i historja wojenna; N. Diemianienkow — artylerja; N. Łobko — administracja wojskowa; O. Stubendorf — geodezja i topografja; P. Gudim-Lewkowicz — taktyka; P. Kiuj — fortyfikacja; A. Puzyrewskij — historja sztuki wojennej; protojerej Janyszew — prawo kanoniczne w związku z historją cerkwi, historja religji; N. Bunge — statystyka, ekonomja polityczna i finanse; Pobiedonoscew — encyklopedja, ustawodawstwo, prawo cywilne państwowe; M. Kapustin — prawo międzynarodowe; E. Zamysłowskij — historja polityczna i A. Bekietow — chemja.

**Gusła złodziejskie.** Dnia 3. b. m. w nocy. w Grajewie — jak piszą do *Kurj. Warsz.* — złodzieje wyważyli okno w mieszkaniu zarządzającego robotnikami i wynieśli na ulicę kasę ogniotrwałą, zawierającą około 1 000 r. s. Szmer obudził mieszkańców domu, którzy złodziejów spłoszyli. Kasa ocalała. Nazajutrz rano przed domem znaleziono świeżo uciętą rączkę dziecięcia. Świadomi przesądów w pewnych okolicach Litwy wyjaśnili, że rączka miała przynieść pomoc złodziejom w kradzieży. Złodziej, zaopatrzony w świeżo uciętą rączkę dziecka — w swojem mniemaniu — jest bezpieczny. Skoro z rączką obejdzie dom wokoło, mieszkańcy spać będą, jak zabici. Po kawałku rękawa, wiszącego na rączce, gospodarze Sosnowscy ze wsi Wojewodzina poznali rączkę swojego dziecięcia. Jakoż po dokonaniu ekshumacji na cmentarzu przekonano się, że brak rączki u zwłok siedmioletniej córki Sosnowskich. Złodzieje nie zostali jeszcze ujęci.

**Eksplozja.** Z Bruex donoszą, że skutkiem eksplozji gazów w szybie „Pluto", zginęło 19 górników. Między nimi było 8 ojców rodzin, którzy zostawili 18 sierot. Dwóch górników zajętych w szybie odniosło tylko lekkie rany. Ze względu na to, że po eksplozji wybuchł pożar w kopalni, musiano zamurować miejsce katastrofy i dlatego nie można było zbadać przyczyny eksplozji, przypuszczają jednak, że prawdopodobnie gazy same się zajęły.

**Dokumenty szlacheckie książąt Hohenlohe.** W czasie wojen napoleońskich i następnie na kongresie wiedeńskim zostały posiadłości książąt Hohenlohe zmedjatyzowane. Część tych posiadłości znajdowała się w królestwie wirtemberskiem. Ówczesny król Karol zawezwał więc głowę rodziny, aby w celu skonstatowania szlachectwa przedłożył dyplom szlachecki. Głowa rodziny Hohenlohe odpowiedział na piśmie, że nie jest w możności przedstawienia dyplomu szlacheckiego, może natomiast przedłożyć dokumenta, które stwierdzić mogą szlachectwo jego rodziny, a mianowicie:

1. Opisanie turnieju rycerskiego, na którym jeden z hrabiów Hohenlohe wysadził z siodła jednego z hrabiów Wirtemberg.

2. Dokument domu Hohenlohe o ślubie, podczas którego jeden z hrabiów Wirtemberg niósł tren sukni jednej z hrabin Hohenlohe.

3. Skrypt dłużny jednego z hrabiów Wirtemberg do jednego z hrabiów Hohenlohe.

Król Karol wirtemberski po otrzymaniu takiej odpowiedzi, już więcej o dyplom szlachecki domu Hohenlohe nie pytał.

**Ostatnia wystawa w Künstlerhausie** wiedeńskim przyniosła znaczny niedobór, który zatem spada na fundusz rezerwowy. Wzięły sobie to zatem do serc Wiedenki, skoalizowały się pod sterem namiestnikowej pani Kielmannsegg i przystępują, jakoby jeden członek fundator, do Towarzystwa artystów, wnosząc 10 000 zł. ze składek, a nadto mnóstwo darów, także i w gotowiźnie, jako iż Towarzystwo obchodzić ma jubileusz 25-letni. Z tejże okazji będą tedy przyjęcia wieczory damskie, Insztyki i „gschnasfest", który także, jak zwykle, ze 30.000 zł. przyniesie. Że to pięknie i dzielnie ze strony niewiast, żaden chyba hipochondryk nie zaprzeczy. Już przygotowania do takiego rozkwitu sezonu, rajcowania, karotowania, wszystko to wywołuje ruch — niezbędny dla Wiednia. Bez takich umyślnych bowiem okazyj wcaleby się tu z ludźmi nie widywali i nie schodzili. A przecież ilekroć się zejdą, wybornie się bawią i jeszcze przedtem niejedną pieczeń usmarzą.

**Wystawa berlińska.** Wielka wystawa przemysłowa, zapowiedziana na rok 1896, jak się zdaje, prześcignie wszystkie swoje poprzedniczki. Na posiedzeniu jednej z licznych sekcyj, odbytem w sobotę, prezes komitetu urządzającego, radca handlowy Kühnemann, podał o wystawie kilka ciekawych szczegółów. Główny pawilon obejmuje przestrzeń czterdzieści tysięcy metrów kwadratowych, trzy razy zatem będzie większy od głównego pawilonu wystawy, urządzonej w roku 1879. Tuż obok wielki plac, obszaru dwadzieścia morgów, zalany będzie wodą, ażeby dla lubowników sportu wodnego było miejsce do popisów. Będzie tam urządzona i stacja gondoli weneckich. Ciekawy nader ma być pawilon nauk chemicznych z wielką salą wykładową i laboratorjum. Dział przemysłu rybnego będzie się odznaczał wielkiem bogactwem. Udział wezmą w nim rybacy z Geestemünde i Bremerhaven, zamierzający nawet sprowadzić swoje wielkie łodzie rybackie, z któremi na połów puszczają się na szerokie morze; zarzucą one kotwice w Szprei w pobliżu wystawy. Rybacy zaznajamiając ludność stolicy z połowem ryb morskich, spodziewają się podnieść w stolicy popyt na ryby morskie.

Najciekawszą jednak może częścią wystawy będzie dział kolonjalny, który przedstawi całokształt życia i płodów naturalnych i sztucznych wszystkich kolonij niemieckich.

I optyka, mechanika, maszyny znajdą obszerne uwzględnienie.

**Ofiara jaskini w Monte-Carlo.** Dziennik *il Messaggero* donosi, że w dzień zaduszny w Beaulieu pod Nizzą, młodziutka, dwudziesto-letnia pani polska, osobliwej urody, wskutek miłosnych zawodów i rozczarowań usiłowała odebrać sobie życie w tamtejszym hotelu. Zdradzona przez człowieka, którego szalenie kochała, a który ją porzucił, szukała zapomnienia w innego rodzaju namiętności, w grze i udała się do Monte-Carlo, gdzie również doznała zawodu, albowiem ruleta ją zdradziła, jak ów przyjaciel. Przegrała wszystko, co posiadała i niedawno zamożna, wróciła do Beaulieu bez grosza. Postanowiła więc umrzeć i kazała sobie przynieść naczynie z węglanym żarem. Szczęściem, sąsiad to widział, odgadł samobójczy zamiar i w sam czas drzwi do jej pokoju prowadzące wyłamał. Młoda Polka została uratowana i wyjechała wczoraj do Genui, skąd się udaje do Wenecji.

**Żelazo dla Bismarcka.** Firma Hallbauer ofiarowało księciu Bismarckowi ciężarek do listów z żelaza, wydobytego z min w Świątyni Dyany w Magnesium, zbudowanej na dwieście lat przed Chrystusem przez Hermogenesa. Napis opiewa, że żelaznemu kanclerzowi żelazo to ma być darem, świadczącym o trwałości na lat tysiące jego dzieł własnych.

**Warownia Pekinu.** Stolica Chin otoczona jest murem, postawionym w XV. stuleciu za panowania jednego z królów dynastji Minga. Mur ten posiada 8 sążni szerokości u podstawy, 6 u szczytu i $7\frac{1}{2}$ sążnia wysokości. Oprócz tego oddzielny mur otacza środek miasta z pałacami cesarskiemi. Mur zewnętrzny ma 28 wiorst długości i opatrzony jest bastjonami, stojącemi o 100 metrów jeden od drugiego. Bram w murze jest 16, a nad niemi wznoszą się kilkopiętrowe pawilony z otworami na armaty. Mury w ogóle są silnie zrujnowane i w takim stanie, w jakim znajdują się obecnie, nie mogłyby oprzeć się ogniowi artylerji, zwłaszcza dział pozycyjnych.

**Z podróży po Europie na bicyklach** powrócili szczęśliwie po Buffalo w Ameryce. znani wśród cyklistów galicyjskich: Teofil Kościołek, rodak nasz i 16 lat liczący Amerykanin Dort, syn tamtejszego aptekarza. W pismach polskich, wydawanych w Ameryce, znajdujemy całe szpalty opisów podróży tych młodych ludzi. Na zaznaczenie zasługuje okoliczność, iż opisujący wysoko podnoszą gościnność i uprzejmość, jakiej doznali p. Kościołek wraz z towarzyszem we Lwowie podczas wystawy, w Krakowie od członków „Sokoła" i w miastach Galicji, przez które przejeżdżali.

**Próby rwania zębów** przy pomocy elektryczności, czynione w tych dniach w Londynie, zupełnie się podobno udały. Obmyślono w tym celu aparat, będący właściwie induktorem Ruhmkorffa, ale tak urządzony, iż może czynić 452 drgań na sekundę. Pacjent siada na krześle i ujmuje w lewą rękę ujemny, a w prawą dodatni przewodnik. Dentysta wówczas otwiera prąd i wzmacnia go do takiej siły, jaką pacjent bez przykrości znieść może. Następnie łączy lewarek z prądem i nakłada na uszkodzony ząb, który wskutek drgań wyskakuje w jednej chwili. Ta, niezbyt jasno opisana tu procedura, ma się podobno dokonywać bez bólu i z niezwykłą szybkością. Pacjent doświadcza tylko uczucia lekkiego ukłócia w rękach i w ramionach, podczas gdy o wyjęciu zęba dowiaduje się wtedy, gdy go już nie ma. Świetnie! — jeżeli to okaże się prawdą...

**Olbrzymie procenta w Anglji.** Ekonomista angielski p. Jerzy Moon, w czasopiśmie *Humanitarian* ogłosił ciekawy artykuł, w którym stwierdza, iż w Anglji praktykują się legalnie zupełnie pożyczki na 5,200% rocznie. Może się to wydać nieprawdopodobnem, p. Moon jednak udowadnia twierdzenie swe cyframi, które zebrał w lombardach dzielnicy Whitechapel. Utrzymujące je indywidua, które cieszą się ogólnym szacunkiem i uchodzą niemal za filantropów, udzielają na zastaw drobne pożyczki, nie przenoszące sześciu pensów.

P. Jerzy Moon opowiada fakt następujący, który sprawdził. Zeszłej zimy pewna biedna kobieta przyniosła nad wieczorem do lombardu trzewiczki dziecinne, za które otrzymała sześć pensów. Nazajutrz rano przyniosła kołderkę dziecinną, zastawiła ją za tę samą sumę, a opłaciwszy pół pensa procentu, odebrała trzewiczki, aby dziecko mogło pójść do szkoły. Wieczorem znowu przyniosła trzewiczki, a wzięła kołderkę, płacąc pół pensa procentu. Taka manipulacja powtarzała się dzień w dzień przez całą zimę, aż do wiosny, gdy kołderka była już zbyteczną. Czyni to zatem 100% tygodniowo, a 5200% na miesiąc. Przerażające!

**Cicero** doczeka się wreszcie pomnika. Stanie on w rodzinnem jego mieście Arpino (Arpinum). Zawiązał się tam komitet ku uczczeniu w ten sposób pamięci słynnego Marka Tulljusza Cycerona. Na czele komitetu stoją: burmistrz Cassa i dyrektor gimnazjum Tentori. Że jednak komitet posiada więcej zapału, niż pieniędzy, zwraca się więc do wszystkich gimnazjów europejskich z prośbą o datki na pomnik dla słynnego Rzymianina, na którego mowach tyle kształciło się już pokoleń.

**Wynalazca... training'u.** Mało któremu chyba z członków rozlicznych już dziś klubów i towarzystw sportowych wiadomo, kto był wynalazcą *training'u*, tj. owych ćwiczeń i zachodów przygotowawczych, które dziś tym angielskim terminem określamy. Był nim słynny filozof i matematyk grecki, Pytagoras. „Aż do czasów tego wszystkowiedzącego męża — tak opowiada Porfirios — atleci greccy żywili się tylko serem i figami, a ćwiczenia uprawiali bez żadnego systemu. On dopiero poradził jednemu ze swych ziomków, Eurymenesowi, z wyspy Samos, aby jadał mięso w pewnych ograniczonych porcjach, zachowywał się umiarkowanie i ćwiczył się z ułożonym z góry planem. Djeta i przepis ów podziałały tak skutecznie, iż Eurymenes, który był małego wzrostu, kładł wielu silnych współzawodników i zwyciężył nawet na igrzyskach olimpijskich..." Biust Pytagorasa powinienby tedy zdobić wszystkie kluby sportowe.

**Mała królowa Wilhelmina holenderska** jest bardzo zdolną i żywą panienką, lubi ona też nieraz płatać figle swojej nauczycielce, poważnej Angielce, miss Saxton. Niedawno mistrzyni ta, za karę, iż dostojna jej elewka nie nauczyła się geografji, kazała jej narysować i namalować kartę Europy. Dziewczynce nie podobało się to i postanowiła zemścić się na guwernantce. Jakoż po paru godzinach przedstawiła jej mapę, na której Anglja zajmowała nie więcej miejsca, jak wyspy Balearskie i owinięta była w gęstą mgłę z mlecznej farby. Holandja natomiast rozpościerała się szeroko i namalowana była najpiękniejszemi kolorami. Miss Saxton na widok ten nie mogła się powstrzymać od śmiechu. Kartę wyrywano sobie z rąk do rąk w całym pałacu. Gdy ją wszyscy obejrzeli i uśmieli się do syta, Angielka kazała uczennicy swej przywrócić Europie właściwe rozmiary.

Królowa Wilhelmina chowana jest srogo przez matkę swą, regentkę Emmę; nie pozwala jej ona na żadne kaprysy, a chęć wywyższania się karci ostro. Pewnego dnia mała królowa chciała coś matce powiedzieć i zapukała do drzwi jej pokoju.

— Kto tam? — spytała regentka.

— Królowa holenderska — brzmiała butna odpowiedź.

— Stój sobie za drzwiami.

Usłyszawszy te słowa, mała monarchini od razu spuściła z tonu.

— Mateczko, to ja, twoja Wilhelminka, która cię bardzo kocha i przyszła cię pocałować.

— Jeśli tak, to wejdź — odpowiedziała regentka.

**Sztuka komponowania.** Jedno z pism muzycznych opowiada następującą anegdotę z życia kompozytora i teoretyka muzycznego z czasów Ludwika XV, Rameau. Rzecz, nieprawdopodobna dla profanów, dla muzyków będzie prawdopodobną. Pewnego razu piękna tancerka opery paryskiej zauważyła, iż do najtrudniejszych chyba zadań na świecie, należy komponowanie utworów muzycznych. „Przeciwnie — odparł Rameau — pani sama w każdej chwili możesz skomponować utwór muzyczny", I podał tancerce kawałek papieru nutowego wraz ze szpilką, prosząc, aby tancerka zechciała dokonać szpilką na papierze kilkudziesięciu nakłuć na linjach i pomiędzy linjami. Gdy tancerka uczyniła życzeniu muzyka zadość, Rameau wziął pokłuty papier, usiadł przy swojem biurku i nie przestawiwszy ani jednego punktu z miejsca, podorabiał główki i ogonki, podzielił na takty, dorobił do melodji bas i stworzył w ten sposób utwór muzyczny, który wszedł w skład opery „Les Indes Galantes", wystawionej z wielkiem

---

Nad drzwiami wszędzie parasol rozpięto. [5])
Po co? Zagadką dla nas niepojętą.
U nas by pewnie pomyśl no sobie,
Że całe miasto musi być w żałobie.

Przez tłum, co w zgiełku ceny wciąż wymienia,
Maszerujemy do łuku wspomnienia.
Otóż i pałac cesarski.. Widzicie,
Jak palisady błyszczą wyśmienicie?

Pałac przepyszny, potężnie się wspiętrza...
Trzy wielkie wieże dają wstęp do wnętrza.
Ponad środkową, wiecie pewnie o tem,
Lśnią słowa: „Li-Czeng Meng" wpisane złotem.

Pałac zajmuje Li prawie czterdzieści..
Mnóstwo modrzewi, cyprysów park mieści.
Jak obeznani twierdzą, jest w gaiku
Również zwierzyny przeróżnej bez liku.

U bramy gwardja stanęła w szpalerze...
Krzesło powoli przeszło.. Mówię szczerze,
Iż nie wiem wcale, co się wewnątrz działo..
Ach, człek miał własnych kłopotów niemało!

Głód, trud, pragnienie wyparły z nas duszę...
Szaty zbłocone, zmięte kapelusze,
Potem i kurzem zwalane oblicza
— Któż wszystkie nędze nasze powylicza?

Każdy kwatery szukał — i ja z niemi!
Zawsze spać lepiej w łóżku, niż na ziemi.
Ci z przyjaciółmi dzielili się chatą,
Inni musieli grubo płacić za to.

Damy jeholskie dały się nam w znaki.
O, bo to rodzaj dam nie ladajaki!
Szminki nie znają, pudr ani im w głowie,
Za to ma każda kołtun co się zowie!

Mieliśmy wprawdzie stać czasem na straży,
Lecz tu o takich rzeczach nikt nie marzy!
Czas i bez tego uchodził wciąż prędzej,
Zwłaszcza, gdy przyszło mi trochę pieniędzy.

Na mrozy — prawił rozkaz, — trzaskające,
Futer psich, lisich przyszło trzy tysiące.
W rzeczywistości były one z kozy
Owczej i — tysiąc tylko. To najgorze!

Aż dnia pewnego, pomnę, jakby ninie,
Wieść przyszła: wszystko dobrze znów w Pekinie;
Z nią zasię prośba, by cesarz łaskawie
Wrócił, już wszelkiej daleki obawie.

Dzień wyznaczono.. Byliśmy gotowi...
Wtem coś do głowy wpadło cesarzowi:
Pozostajemy jeszcze, — o, rozpaczy! —
Cesarz, gdy trzeba będzie, czas oznaczy.

Niechętnie widać myślał o powrocie,
Bo swe rozkazy zmieniał razy krocie.
Dziś „tak" — „nie" jutro; dziś: „Marsz" — jutro: „Później!"
— W złej snać ta wola kutą była kuźni.

Na koniec ruszyć się już nie chciał zgoła,
Zanim go wiosna nowa nie powoła,
Lecz zanim wiosny ujrzał twarz różaną,
Zmarł... Ciało jego w Tong Ling pochowano.

[5]) Chińczyk w 35-tym dniu po śmierci kogoś z rodziny rozpina nad drzwiami domu parasol, wywiesza pod nim skrawki papierowych pieniędzy i pali je następnie

powodzeniem w r. 1735. Nie ma więc nic łatwiejszego, jak komponować utwory muzyczne, z warunkiem, aby się miało jakiegoś Rameau przy boku.

**Emil Zola** ubiega się znowu o krzesło w Akademji na miejsce zmarłego poety Leconte de Lisle.

**Australijska reklama.** W wychodzącej w Melbourne *Ottage Witness* pojawiło się następujące ogłoszenie:

„Ważne dla nowożeńców! Firma Hooper & Cie oznajmia wszystkim młodym małżonkom, którzy zechcą kupować u niej meble, że cena sprzedażna wszelkich sprzętów, nabytych w naszym sklepie, będzie zwrócona w całości klientom w dniu ich srebrnego wesela!"

**Wdzięczny gość.** Do Marji O., zgłosił się dnia 10. b. m. jakiś człowiek, a przedstawiwszy się jej jako Kazimierz Barb, robotnik kolejowy, prosił o przyjęcie go na mieszkanie. Na drugi dzień rano, gdy Marja O. wróciła do pomieszkania, gdzie pozostawiła Barba, nie zastała go już, a wraz z nim zniknął z mieszkania tłómoczek, zawierający dwie damskie koszule, kaftanik jedwabny i wełniane pończochy.

**Znaczniejszą kradzież** popełniono z końcem zeszłego miesiąca w domu p Leona D., przy ulicy Zygmuntowskiej pod l 5: skradziono mianowicie z szafy, stojącej w mieszkaniu, garnitur granatowy wartości 30 zł., parę spodni uniformowych jasnych wartości 9 zł., parę spodni czerwonych wartości 4 zł., a nadto z stojącej obok kasy wertheimowskiej 50 zł. gotówką.

**Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa pomocy naukowej odbyło się w niedzielę o godz. 3. popołudniu, w kancelarji dyrekcji V. gimnazjum lwowskiego, pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa p. Apolinarego Stokowskiego. Zgromadzenie przez powstanie uczciło pamięć zmarłych w bieżącym roku długoletnich członków Towarzystwa: ś. p. Antoniego Łuczkiewicza, który od roku 1885 był zastępcą przewodniczącego dyrekcji Towarzystwa, śp. dra Czesława Rodeckiego, długoletniego członka dyrekcji, Jana K. Czerszyka i Franciszka Maksymowicza, długoletnich członków Towarzystwa.

Sprawozdanie dyrekcji z czynności za czas od 1. września 1893 do końca sierpnia 1894 przyjęto do wiadomości. Ze sprawozdania tego okazuje się, że na założenie zakładu naukowo-wychowawczego dla ubogiej kształcącej się młodzieży zebrano dotąd zł 3.300 ct. 52. Nadto posiada już Towarzystwo potrzebny grunt pod budowę odpowiedniego domu, wartości około 8.000 zł. W ubiegłym roku szkolnym rozdzieliła dyrekcja w miesięcznych stypendjach 14 uczniom i 9 uczennicom seminarjum żeńskiego 646 zł., a w jednorazowych datkach kwotę 69 zł. Na wniosek p. prof. Majerskiego, uchwaliło walne zgromadzenie myśl bardzo szczęśliwą, a mianowicie myśl połączenia się z Towarzystwem przyjaciół uczącej się młodzieży, a to w celu przedsięwzięcia wspólnej akcji ku wybudowaniu zakładu naukowo wychowawczego pod godłem „Dom Kościuszki" na gruncie Towarzystwa pomocy naukowej. Walne zgromadzenie wybrało w tym celu komisję, złożoną z pp. Stokowskiego, Próchnickiego, Lewandowskiego i ks. Wołcza, która ma przeprowadzić rokowania z komisją z łona Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży w tym samym celu wydelegowaną (pp. Baranowski, Fąfara, Majerski). Walne zgromadzenie uchwaliło następnie odnieść się do komitetu fundacji imienia Kościuszki z prośbą o poparcie tej myśli i przyczynienie się odpowiednią kwotą do jej rychłego urzeczywistnienia. W teraźniejszych czasach więcej, niż kiedykolwiek przedtem, jest obowiązkiem naszym zaopiekować się naszą biedną młodzieżą; to też nie wątpimy, że społeczeństwo nasze powita życzliwie projekt powyższy.

Prezesem dyrekcji wybrano p. Stokowskiego, zastępcą prezesa p. Próchnickiego; w skład dyrekcji weszli pp.: ks. dr. Jougan, Stanisław Majerski, R. Al. Lewandowski, Fr Szpetmański, ks. Wołcz, Biczaj, Kunstman, Hoszowski, Ulmer i Fąfara.

Zgromadzenie wyraziło podziękowanie pp. Biczajowi i Hoszowskiemu za bezinteresowne i gorliwe spełnianie obowiązków sekretarza i skarbnika i wybrało do komisji rewizyjnej pp. dra Łuczkiewicza, Macielińskiego i Mozera.

**Kronika bruku.** Wczoraj uwięziono głuchoniemego chłopaka N., notowanego złodzieja, który przytrzymany został rano na ulicy akademickiej w chwili, gdy jakiejś słudze wyciągnął z kieszeni pugilares z kwotą 1 zł. 50 ct.

Z zamkniętego strychu domu pod l. 11 przy ul. Boczkowskiego, skradziono ostatniemi dniami nowy „flotteurok" kolejowy wartości około 30 zł. Resztę ubioru kolejowego, wiszącego na tym strychu, złodziej pozostawił na miejscu.

Ze strychu domu pod l. 27 przy ul. Zamarstynowskiej skradziono w nocy z niedzieli na poniedziałek kilkanaście sztuk bielizny, ogólnej wartości 12 zł. Sprawca kradzieży dostał się na strych po wyłamaniu się

Aresztowano notowanego złodzieja Antoniego L. za kradzież 2 litrów wódki i 2 bochenków chleba z sieni otwartej domu pod l. 1 na Cetnarówce na szkodę Teodora Tarnawczuka.

**Stare zastawy.** W tych dniach do kasy centralnej paryskiego lombardu zgłosiła się stara dama i wykupiła złotą obrączkę ślubną, zastawioną przez nią w r. 1857 za 17 franków. Właścicielka obrączki zapłaciła samych procentów od tego czasu z górą 60 franków. Wykup obrączki był dla wszystkich urzędników wypadkiem dnia. Obecnie czekają kiedy się zjawi właściciel parasola, stojącego w kącie biura od roku 1847, za którą opłacaną bywa regularnie rata, wynosząca 70 centymów rocznie.

---

**„Humorystyczny kalendarz Smigusa"** na r. 1894, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct.). Nader ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk *Smigusa* kosztuje 20 ct. (z przesyłką pocztową 23 ct.

**Zguba.** W niedzielę 12. bm. o godzinie 5. rano, zgubiono, w przejeździe z hotelu Imperial ulicą Akademicką na dworzec główny, pudełko kapeluszowe z napisem „B. S. Napod" i innemi rzeczami. Znalazca zechce łaskawie się zgłosić do domu przy ulicy Akademickiej l. 23 I. piętro drzwi nr. 5, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

**Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego we Lwowie odbędzie się we środę dnia 14 b. m. o godzinie 7. wieczorem w lokalu Tow. Rynek 30.

Na porządku dziennym: „Dalszy ciąg dyskusji o przemyśle galicyjskim".

**Z Tow. filologicznego.** Zwyczajne posiedzenie Towarzystwa filologicznego odbędzie w sobotę dnia 17 listopada b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali V. uniwersytetu.

Na porządku dziennym: 1. Sprawy bieżące. 2 Odczyt prof. dr. Michała Jezienieckiego p. t.: „O nowoodkrytych utworach humanistów polskich". 3. Lektura Tacyta histor 1 4. 5. 4. Komunikaty naukowe.

**W Czytelni katolickiej** odbędzie się we czwartek dnia 15. b. m. dokończenie pogadanki ks. Szczęsnego Małarskiego, o encyklice Ojca św „Praeclara gratulationis". Początek o godzinie 7. wieczorem.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Wiadomości osobiste.** Julian Fałat przybył na parę dni do Krakowa, dla ułożenia się z Wojciechem Kossakiem co do szczegółów panoramy, mającej przedstawiać przejście przez Berezynę. Obaj artyści poczynili już potrzebne studja na miejscu i obecnie pracują nad szkicami do tej wielkiej kompozycji. W wykonaniu panoramy weźmie obok nich udział także p.. Wywiórski.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę nie ma przedstawienia, a to z powodu przygotowań do komedji Szekspir'a „Jak wam się podoba; jutro we czwartek po raz pierwszy „Jak wam się podoba", komedja w 5 aktach W. Szekspir'a. Trzynasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej: w piątek „Wiele hałasu o nic", komedja w 5 aktach W. Szekspir'a. Czternasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; w sobotę „Makbet", tragedja w 5 aktach W. Szekspir'a. Piętnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

**Z teatru.** Po raz wtóry w ciągu tegorocznych gościnnych występów na naszej scenie, ukazała się nam wczoraj pani Helena Modrzejewska w roli sympatycznej, a nieszczęśliwej Adrjanny Lecouvreur.

Wielką artystkę — jak zawsze — witała zapełniająca teatr publiczność gorąco i owacyjnie.

Dochód z wczorajszego przedstawienia ofiarowała pani Modrzejewska na rzecz Towarzystw akademickich, udowadniając tem, że nietylko jest genjalną artystką, ale nadto posiada serce szlachetne i czułe na niedolę ludzką. W uznaniu tego, publiczność zaraz po pierwszem pojawieniu się p. Modrzejewskiej na scenie (w akcie II.) obsypała ją kwiatami, akademicy zaś wręczyli jej wspaniały kosz z sztucznemi kwiatami, przewijany wstęgami o barwach narodowych. Kosz ten, istne cacko, wyszedł ze znanej pracowni lwowskiej p. Teodorowiczówny.

Tak w czasie owacji, jak i po każdym akcie, teatr trząsł się od oklasków.

* * *

Dziś w środę nie będzie przedstawienia, a to z powodu przygotowań do wystawienia przepięknej komedji Szekspir'a „Jak wam się podoba", która daną będzie pojutrze, we czwartek, z udziałem pani Heleny Modrzejewskiej. — Poprzednio zakupione bilety na przedstawienie tej komedji, zapowiedzianej na środę — ważne są na czwartek.

**Z „Koło literacko-artystycznego".** Dnia 14. b. m. (we środę) będzie mieć odczyt p. Stanisław Pepłowski „U kolebki teatru" ustęp z dziejów sceny warszawskiej. Wstęp wolny dla członków Koła z rodzinami i ozób wprowadzonych. Początek o godzinie 8. wieczorem.

**Arcydzieł Szekspira** w taniem wydaniu Księgarni Polskiej wyszły świeżo zeszyty 11, 12, 13 z kończeniem „Makbeta" i komentarzami dr. H. Biegeleisena, w którego ręku spoczywa redakcja tego wydawnictwa. W zeszycie 13. dołączono karty tytułowe tomu I. przedmowę wydawcy i portret Szekspira ze współczesnego obrazu wraz z podobizną podpisu poety.

W przedmowie swej zaznacza dr. Biegeleisen, że wybrał do tej edycji przekłady Koźmiana i Kaczkowskiego, uznane przez krytykę jako najlepsze i najbardziej zbliżone do oryginału, utwory zaś pozostałe powierzył młodym, ale wypróbowanym siłom. W układzie zachowano podział na tragedje, historje i komedje, chronologiczny bowiem nie da się jeszcze z całą ścisłością przeprowadzić.

Wydawnictwo obejmie także studjum o dziełach Szekspira w świetle nowych poglądów z podaniem kolei, jakie przechodziły u nas na scenie i w literaturze. Tym sposobem będzie to pierwsze u nas wydanie dzieł Szekspira, czyniące zadość wymaganiom krytyki naukowej.

**Teodor Jeske Choiński.** *Bez wyboru.* Opowieści, jakich wiele, Warszawa 1894. T. Paprocki i Sp 8° str. 317. Choińskiego zaliczają często do umysłów zgorżkniałych. A jednak nie pessymizm przemawia jego usty; nie głosi on zagłady światu, ani ludzkości — owszem wskazując na ciernie i głogi życia, wierzy widocznie, iż możnaby je usunąć, skoro nawołuje pośrednio do prostowania ścieżek, wysłanych grudami, a wytyczonych najczęściej przez własną ludzi winę. Szczery idealista, nie stroni jednak od prawdy i w tem tkwi może przyczyna bolesnego uśmiechu, z jakim opowiada dzieje zwykłych zawodów, katastrof powszednich, bezsilnych walk przeciw przemożnym stosunkom, w rozdźwięku pomiędzy wymarzonym przezeń ideałem, a nieuniknionemi konsekwencjami rzeczywistości.

Dosadnie występuje ów rozdźwięk w pierwszej zaraz z noweli leżącego przed nami tomu, w „Romansie bez słów." Osnowę opowiadania stanowi tu rzecz dość zwykła: nieszczęśliwe małżeństwo, rozdzielające żelaznym murem dwoje serc sobie oddanych, a bohatersko walczących z pokusą zadowolenia swych pragnień.

„Czytana próba", „Powracająca fala" — to także kartki z księgi cierpień. Na szczególną jednak uwagę zasługuje najobszerniejsza i z całą siłą talentu narratorskiego opracowona nowela „Z miłości." Autor wykazuje w niej kataklizmy, do jakich prowadzi lekkomyślne zawieranie małżeństw przez ludzi, którzy dla ugruntowania ogniska rodzinnego nic więcej ofiarować nie mogą prócz wzajemnej miłości — skarbu, nie notowanego niestety na żadnej giełdzie. Jestto nietylko świetne dzieło sztuki, lecz zarazem głos poważnej przestrogi, któremu powinienby nadstawić ucha każdy z niezasobnych młodych ludzi, rwących się zbyt gorączkowo do stuły.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Związek młynarzy w Galicji.** Podczas powszechnej wystawy krajowej w miesiącu sierpniu b. r zwołany zjazd młynarzy postanowił połączyć się w stowarzyszenie w celu popierania wspólnych interesów właścicieli i uczestników młynów krajowych W wykonaniu uchwał tego zjazdu odbędzie się zgromadzenie we Lwowie w sali ratuszowej dnia 18 b. m w niedzielę z początkiem godziny 9 z rana w celu wprowadzenia w życie Stowarzyszenia pod nazwą: „Związek młynarzy w Galicji". Porządek dzienny zgromadzania następujący: 1. Sprawozdanie komisji statutowej 2. Odczytanie statutu, dyskusja nad nim i uchwalenie wniesienia statutu do namiestnictwa 3. Wybór tymczasowego zarządu (§ 32 statutu). 4. Wnioski członków założycieli.

Zawiadamiając o tem zgromadzeniu interesowanych oznajmiamy zarazem, że ktoby jeszcze nie otrzymał wspomnianego statutu, zechce się zgłosić do p. Jana Bielawskiego, właściciela dóbr i młyna w Sielcu pod Przemyślem.

**Odkrycie pokładów soli.** Min. skarbu zarządziło jeszcze przed rokiem poszukiwania za kainitem w dobrach rządowych Turza Wielka koło Sokołowa pod Stryjem Dokonane wiercenie, które dotychczas dosięgło głębokości przeszło 600 metrów, odkryło bardzo bogaty, bo przeszło 70 metrów grubości mający pokład, zawierający 75 prc. soli kamiennej. Dalsze wiercenie przerwano obecnie wskutek zagwożdżenia się świdra.

**Szkodliwość węgorza dla hodowli ryb.** Tak twierdzi dr. Bayerl w „Tygodniku roln. dla niższej Bawarji" (Niederbayern) i to najszkodliwszym ma być dla płodu łososiowatych Dr. Bayerl pomieścił w zupełnie zamkniętej sadzawce rybki trzytygodniowe pstrąga. Do tej sadzawki prześliznął się po rosą zmoczonej trawie jeden węgorz, który w krótkim czasie około 1000 rybek wyłowił. Rowkiem spustowym dostał się następnie węgorz do sadzawki z roczniakami. Tych wprawdzie nie wyjadł, ale żywiąc się owadami wodnymi, tak je gruntownie wytępił, że pstrągi nadzwyczaj mało podrosły wskutek niedostatecznego odżywiania. Z tego wynika, że przed węgorzami strzedz trzeba sadzawki pstrągowe, a cierpieć je można, względnie można je chować tylko w stawkach z kroczkami i starszymi karpiami, którym żywności węgorz nie wyje.

## Ostatnie wiadomości.

Z Budapesztu donoszą że w tamtejszych sferach rządowych postanowiono kres położyć znanej agitacji Franciszka Kossutha, którą inscenowało stronnictwo niepodległości. Mianowicie już w najbliższych dniach mają urzędownie zawezwać Kossutha do złożenia przysięgi poddańczej. Tymczasem poseł Eötvös dowodzi w *Egyetertesie* na nowo, że Kossuth nie potrzebuje wcale składać takiej przysięgi W odpowiedź na to przytaczają pisma rządowe, że Eötvös zapomina widocznie, iż Kossuth w roku 1888 składał przysięgę na wierność królowi włoskiemu

Kanclerz rzeszy niemieckiej ks. Hohenlohe odwidza obecnie dwory w Monachjum, Stuttgardzie i Karlsrnhe, nie tylko aby się przedstawić w nowym swoim charakterze urzędowym ale także aby południowo niemieckim książętom dać ustne wyjaśnienie o przesileniu kanclerskiem. W szczególności będzie się starał ks. Hohenlohe zażegnać niechęć jaką dymisja hr Caprivi'ego wywołała na dworze badeńskim. Tymczasem rozwiązanie przesilenia w pruskiem ministerstwie postąpiło o tyle naprzód, że został już zamianowany następca ministra rolnictwa. *Reichsanzeiger* ogłasza, iż cesarz uwolnił od obowiązków ministra Heydena, nadając mu równocześnie order czerwonego orła z liściem dębowym i zamianował ministrem rolnictwa dyrektora krajowego w Hanowerze Hammersteina z Lexten.

Zamianowanie barona Hammerstein-Lextena, dyrektora krajowego w Hanowerze, pruskim ministrem rolnictwa, rzuca pewne światło na przyszły kierunek „najnowszego kursu" w Niemczech. Nowy minister posiada rozległe dobra ziemskie w okolicy Osnabrücku i był przed 1866 rokiem Welfem czyli stronnikiem króla Jerzego; prędko jednak pogodził się, podobnie jak Bennigsen, z nowym stanem rzeczy, wstąpił do służby rządowej i jest obecnie członkiem rady stanu, dyrektorem krajowym i wiceprezesem pruskiej rady ekonomicznej, korporacji czuwającej nad interesami rolnictwa. Zapatrywania polityczne barona Hammersteina są powszechnie znane. Jest on nietylko konserwatystą, ale także agrarjuszem i był zawsze zaciętym przeciwnikiem traktatów handlowych.

## Zmiana tronu w Rosji.

*Wileńskij Wiestnik* donosi, że deputacja z miasta Wilna udaje się na pogrzeb cara Aleksandra III. do Petersburga. W skład jej wchodzą: burmistrz Gołubinow i radni: hrabia Tyszkiewicz, Kończa i Klaczko. Wysłanie deputacji uchwaliła jednogłośnie wileńska rada miejska na posiedzeniu odbytem w d. 9. listopada.

Z Petersburga donoszą: Między wielu wieńcami, które będą złożone na trumnie zmarłego cara, zwraca na siebie uwagę swoją wielkością wieniec od szacha perskiego. Wieniec, wysoki wysoki na 3 arszyny i 8 werszków, składa się z kwiatów porcelanowych artystycznej roboty. Wieniec spoczywa na podstawie obszytej aksamitem, na której umieszczono lwa i słońce ze srebra Podpis brzmi: *Nasr-Eddin Shah à Alexandre III.* Znana firma „Kruppa" zamówiła wieniec, wyobrażający połączenie lauru z dębem. Wspaniały wieniec zrobiono na zamówienie admirała Gervais Piękny wieniec nadesłał senat; wieniec jest podwójny z koroną cesarską i z cyframi cara. Wieniec od prasy petersburskiej złoży specjalna delegacja; każde z wydawnictw perjodycznych będzie miało osobny listek z wypisanem na listku nazwiskiem redaktora, wydawcy i nazwą dziennika. Srebrny wspaniały wieniec, przeplany złotym myrtem, złoży zarząd zynagogi. Duchowieństwo dworskie przysyła drogocenny obraz święty; będzie on umieszczony pośród wieńca srebrnego. Miasto Kronstadt złoży wieniec z emaljowanym herbem miasta i gałązką myrtu. Pułk dragonów smoleńskich zamówił srebrny wieniec z napisem: „Niezapomnianemu Wszechpotężnemu Szefowi — dragoni smoleńscy.

Domy na przestrzeni od dworca kolei mikołajewskiej do twierdzy Petropawłowskiej są pokryte grubą żałobą; ścian niektórych domów prawie wcale nie widać, gdyż są powleczone czarnem suknem. Flagami żałobnemi ozdobiono wszystkie wystawy i pokryto je krepą W wielu miejscach żałobnemi szarfami przewiązano latarnie elektryczne i gazowe. Herby państwa na sklepach dostawców dworu pokryte krepą. Również osłonięto krepą biusty i portrety zmarłego cara prawie we wszystkich sklepach. Obecnych tu jest przeszło 100 korespondentów zagranicznych dzienników.

Rada municypalna paryska przychyliła się do wniosku, aby w dzień pogrzebu cara ustawiono na placu Zgody katafalk i urządzono przed nim defiladę, w której mogłaby wziąść udział ludność Paryża Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych zażądało dwóch wagonów na przewiezienie wieńców z Francji do Petersburga na trumnę cara. Kolonja rosyjska w Paryżu wysyła wieniec bronzowy, odlany podług rysunku Makowskiego. Prasa francuska wysyła olbrzymi wieniec srebrny wartości 8000 franków.

Do *Frankfurter Ztg* donoszą z Petersburga: Dotąd nie zaszły w rządzie żadne zmiany. Prawdopodobnem jest ustąpienie Pobiedonoscewa, Wannowskiego i Durnowa. Ostatniego popiera carowa. Spodziewają się także ustąpienia gubernatora prowincji petersburgskiej.

Ceremoniał przewiezienia zwłok cara Aleksandra z dworca kolei do petro-pawłowskiego soboru, jest następujący: Pochód żałobny wyruszy z dworca moskiewskiego przez prospekt newski i admiralicyjny, obok katedry Izaaka i senatu, wzdłuż angielskiego bulwaru, przez most Mikołaja, obok giełdy przez park Aleksandra do petro-pawłowskiego soboru Podczas pochodu wszystkie kościoły mają bić we dzwony; strzały armatnie dawane będą w przerwach jednominutowych. Trzynasty oddział pochodu tworzy karawan, który poprzedzać będzie chór śpiewaków kościelnych, duchowieństwo z płonącemi świecami i spowiednik cara Aleksandra ze świętym ikonem. Karawan otoczą wyżsi oficerowie i paziowie z pochodniami. Za wozem postępować będzie car Mikołaj, ochmistrz dworu, minister wojny, komendant carskiej kwatery głównej i świta monarchy, dalej książęta, a następnie kolejno w żałobnych pojazdach: carowa-wdowa z królową grecką, wielka księżna meklemburgsko-szweryńska, księżna koburgska, księżna Walji, wielkie księżne i inne księżniczki. Pochód zatrzyma się przed pałacem Aniczkowskim, przed soborami kazańskim i Izaaka dla odprawienia krótkich modłów żałobnych. Car Mikołaj, wielcy książęta i książęta zagraniczni zaniosą w końcu zwłoki cara do petro-pawłowskiego soboru, gdzie nastąpi złożenie trumny na katafalku.

(**Telegramy Dziennika Polskiego**).

**Warszawa** 13. listopada. (*Pocztą do granicy*). W mieście panuje wielkie wzburzenie, z wiarygodnego bowiem źródła rozszerzyła się pogłoska, że jenerał gubernator Hurko nie doniósł wcale do Petersburga o pojawieniu się u niego i przemowie deputacji szlachty.

**Petersburg** 13. listopada. Heroldowie zapowiedzieli na dzisiaj przybycie zwłok cara Aleksandra III. do twierdzy petropawłowskiej.

**Petersburg** 13 listopada. Z rozkazu cara ma deputacja redaktorów otrzymać w katedrze podczas pogrzebu miejsce przy najwyższych dostojnikach.

**Kolonja** 13. listopada Według *Koel. Ztg.* pogrzeb uroczysty odbędzie się 20. bm. Ślub cara Mikołaja II. zaś 26 bm.

**Berlin** 13. listopada. *Berl. Tagblatt* donosi, że Milutin otrzyma stanowisko w rodzaju kanclerza państwa Jednocześnie ma być przekrowadzony przez ministrów rodzaj kolegjalnej ponstytucji.

**Frankfurt** 13. listopada. Do *Frankfurter Zeitung* donoszą z Petersburga, że zgodnie z życzeniem zmarłego cara, wyrażonem w przeddzień śmierci, ślub cara Mikołaja odbędzie się 22. listopada bez zewnętrznej pompy.

**Petersburg** 13. listop. Car wystosował manifest do ludu finlandzkiego, w którym przyrzeka solennie, iż utrzyma w całości i nienienaruszeniu wszystkie prerogatywy i nadaną Finlandji konstytucję.

**Moskwa** 13. listopada. Wczoraj przewieziono zwłoki cara Aleksandra na dworzec petersburgski, gdzie odprawionem zostało nabożeństwo żałobne. Następnie ruszył pociąg ze zwłokami cara do Petersburga.

## Rada państwa

(**Telegramy „Dziennika Polskiego"**).

**Wiedeń** 13. listopada. Mężowie zaufania Koła polskiego odbyli wczoraj naradę w sprawie reformy wyborczej, przyczem jednak nie było żadnego członka rządu.

W ciągu tej narady — jak dowiaduję się — wszyscy jej uczestnicy oświadczyli się w zasadzie za stworzeniem piątej kurji, wyrażono jednak życzenie, ażeby ta kurja nie pośrednio przez izby robotnicze, ale bezpośrednio była wybieraną. Mężowie zaufania Koła życzą sobie mianowicie, ażeby w tę kurję, oprócz robotników przemysłowych, włączeni zostali także najmniej opodatkowani i inteligencja, która z innego tytułu nie posiada prawa wyborczego. Pod inteligencją należy rozumieć wszystkich tych, którzy ukończyli najmniej dwie klasy szkoły średniej.

Dezyderata te polskich mężów zaufania notuję z obowiązku dziennikarskiego, nie mogę jednak powstrzymać się od uwagi, że powszechnem jest zapatrywanie, iż Koło polskie ostatecznie bez względu na swe poglądy, głosować będzie za przedłożeniem rządowem.

We czwartek rozpoczynają się wspólne konferencje mężów zaufania wszystkich klubów z członkami rządu.

**Wiedeń** 13. listopada. (*Z izby posłów*). Wczoraj rozpoczęła się dyskusja o skróconem postępowaniu w procesie cywilnym. Dalszy ciąg jutro.

**Wiedeń** 13. listopada. Mężowie zaufania Koła polskiego uchwalili wczoraj zająć jasne stanowisko wobec reformy wyborczej przez postawienie pozytywnego wniosku na wspólnej konferencji. Punktem wyjścia tego stanowiska jest zasada, że nie należy robotnikom przyznawać prawa wyborczego, a odmawiać tego prawa nieopodatkowanej inteligencji.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 13 listopada. Nominacja ks. Puzyny na biskupstwo krakowskie odeszła już do Rzymu. Jednocześnie dowiaduję się, iż początkowo wybrany był na tę posadę biskup Łobos, który jednak ze względu na swoje nadwątlone zdrowie od tego zaszczytu się wymówił.

**Wiedeń** 13. listopada. Praktykant namiestnictwa we Lwowie Feliks Cieński otrzymał godność szambelana.

**Wiedeń** 13. listopada. Wczoraj otwarto niższo austrjacki wiec katolicki w obecności nuncjusza papieskiego monsignora Agliardi.

**Berlin** 13. listopada Chiny zwróciły się ponownie do mocarstw z prośbą o pośrednictwo. Pokoju pragną Chiny za każdą cenę.

Stany Zjednoczone gotowe są pośredniczyć, protestują jednak przeciwko wspólnej akcji z państwami europejskiemi.

**Londyn** 13. listopada. Japończycy zdobyli Port Arthur. Chińczycy poddali się prawie bez walki.

**Wiedeń** 13 listopada Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano kredyty 390·37, węg. kredyty 493·50; anglosy 180 —, laenderbanki 278·80, sztacbany 386·37, lombardy 108·25; elbethale 276·25; tytoniowe 234·75; alpiny 99·70, renta majowa 100·05 węg. złota 123·50 austr.; koronowa 97·47 węg. koronowa 96·70 losy tureckie 71·75; uniony 298·75

**Berlin** 13 listopada Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritä. (Kredyty 233·90 (389·39; lombardy 44·50 (109·12; węg. renta złota 100·25 (123·49); ruble 223·25 137·08).

**Frankfurt** 12 listopada. Giełda wczoraj za wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński. Kredyty 315·87 389·36; lombardy 90·12 (108·66; renta węg. złota —·— (—·—; koronowa —·— (—·—)

**Petersburg** 13. listopada. Ministerstwo spraw zagranicznych rozesłało do wszystkich ambasadorów i posłów rosyjskich okólnik z datą 9. listopada, w którym zapewnia, że car ma niewzruszony zamiar wstąpić w ślady swego ojca i chce poświęcić swe siły popieraniu wewnętrznego dobrobytu, a w żadnym punkcie nie zboczy od pokojowej, lojalnej i silnej polityki, która tak wielce przyczyniła się do ogólnego uspokojenia. Rosja trzymając się wiernie tradycji utrzymywać będzie przyjacielskie stosunki z wszystkiemi mocarstwami, a w poszanowaniu dla prawa i porządku prawnego upatrywać będzie najsilniejszą rękojmię pokoju(?).

### TELEGRAM GIEŁDOWY

**Wiedeń**, dnia 13. listopada godz. 2 min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 390·25 | Gal. obl. prop. | 98·80 |
| Alpiny | 103·30 | Wied. losy | 174·50 |
| Kredyty węg. | 495·25 | Akcje tyton. | 233·50 |
| Anglobanki | 181·10 | 4% Poż. kraj. z r. 1893 | 96·20 |
| Uniony | 300·25 | | |
| Ludwiki | 217·25 | Elbethale | 273·— |
| Nordbany | 347·50 | Länderbanki | 279·50 |
| Lombardy | 107·25 | Renta zł. węg. | 123·50 |
| Losy tureckie | 73·40 | Bankvereiny | 151·80 |
| Staatsbahny | 387·— | Wspólna rentap | 100·05 |
| Czerniowieckie | 287·50 | Ruble | 136·50 |

### *Przyjechali do Lwowa*

dnia 13 listopada 1894.

HOTEL ŻORZA. M Brykczyński z Pacykowa J. br Brunicki z Ilryniowiec J. Rosenstock z Rusiatycz J. Grossmann z Monasterzysk.

HOTEL VICTORIA Ks M Barwiński z Pokropiwna. S. Zweigbaum z Buda-Pesztu. J. Samel z Wiednia. A. Thümshn z Rawy ruskiej. K. Katzenelenbogen z Otynji J. Schefier z Korycyna S Wachtel z Wiednia J Benyś, P. Deseny z Buda-Pesztu.

HOTEL IMPERIAL J. K br. Tarnowski ze Stryja. M. Młocka z Warszawy. A. br. de Laveaux z Osobnicy J. Pieniążek z Krakowa Dr. Chwalibóg z Jasła, K J. Lesiak z Kolomyi. J. Lilienfeld ze Zbaraża. R. Weis z Wrocławia. S. Löwenthal z Buda-Pesztu J. Kunaszowski z Pobereza. T. Rozwadowski z Zaleszczyk.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Adwokat dr Wiktor Kuli... przeniósł swą kancelarję do domu pod l. 2, ulica Jagiellońska we Lwowie. 851

...5 kilowe paczki pocztowe opłacone, za pobraniem codziennie świeże po 4 zł. ... Baranina spodnia 1·80. *M. Schor*, Radobestie (Bukowina).

Poszukuję do kupienia majątku ziemskiego wyżej tysiąca morgów w Galicji. Zgłoszenia adresować należy: A. P. w administracji „Dziennika Polskiego". 871

Lokomobila pięcio konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Pomocnika handlowego, korzennika młodziutkiego, pracowitego, przyzwoitego chłopca, wypisanego w prowincjonalnem miasteczku przyjmą zaraz Kromer & Zacharski, Sambor. 863

Ekspedytor lub ekspedytorka znajdą stałe umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Niepołomicach. 862

Premiowane zupełnie nieprzemakalne wkładki do trzewików, do butów myśliwskich i bucików (przyszwy i podeszwy) poleca *G. Köstler Waidhofen a. d. Thaya*, Niższa Austrja. Świadectwa stwierdzające dobroć na żądanie. 869

## Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoi, kuchnia z przynależytościami zaraz do najęcia. Zyblikiewicza 4.

Trzy pokoje, przed pokój, garderoba, spiżarnia, kuchnia, ul. Kopernika 28.

## Korespondencja prywatna.

Drogi aniołeczku! Zwłoka jednego tygodnia, o którą prosiłaś, minęła, — list dawno wysłałem — całuję twe usteczka, czekam odpowiedzi. Flirt.

# Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

| Do Lwowa przychodzą: | Pociągi pospieszne | | Pociągi osobowe | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia) | 3·08 | 6·01 | 9·36 | 6·46 | 9·36 |
| Z Warszawy | — | 6·01 | 9·36 | — | 9·36 |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów | 3·08 | — | — | — | — |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów | — | 6·01 | — | — | — |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj | — | — | 9·10 | — | — |
| Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów | — | — | — | — | 9·36 |
| Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów | — | 6·01 | — | — | — |
| Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9) | — | — | 9·36 | — | — |
| Z Mezö - Laborcz, Szczawnego - Kulasznego przez Przemyśl | — | — | 9·36 | — | — |
| Z Nadbrzezia i Tarnobrzega | — | — | — | 6·46 | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny) | 2·48 | 10·05 | 9·46 | 6·21 | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.) | 2·34 | 9·40 | 9·21 | 5·55 | — |
| Ze Suczawy | 10·16 | — | 8·13 | 1·03 | — |
| Z Kimpolunga | 10·16 | — | 8·13 | — | 7·11 |
| Z Radowiec | 10·16 | — | 8·13 | — | — |
| Z Berhometha n. S. i Czudyna | 10·16 | — | — | — | 7·11 |
| Z Nowosielicy | — | — | 8·13 | — | — |
| Z Słobody rungurskiej kopalni | 10·16 | — | — | — | — |
| Z Husiatyna przez Halicz | 10·16 | — | 8·13 | — | 7·11 |
| Z Czortkowa przez Halicz | — | — | — | 1·03 | — |
| Z Borysławia przez Stryj | — | — | 2·38 | 12·46 | — |
| Z Bełzca | — | — | — | 5·21 | — |
| Ze Sokala | — | — | 8·24 | 5·21 | — |
| Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj) | — | — | 9·10 | 12·46 | — |
| Ze Stryja i Skolego | — | — | 9·23 | — | — |
| Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj | — | — | 2·38 | — | — |
| Z Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9) | — | — | 2·38 | — | — |
| Z Brzuchowic (od 12/6 aż do odwołania) | — | — | 8·37 | — | — |

| Ze Lwowa odchodzą: | Pociągi pospieszne | | Pociągi osobowe | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina) | — | 10·46 | 5·26 | 11·11 | 7·31 |
| Do Warszawy | — | 10·46 | 5·26 | — | 7·31 |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów | — | 10·46 | — | — | — |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl | — | — | — | 11·11 | — |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj | — | — | 10·26 | 7·46 | — |
| Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów | — | 10·46 | — | — | — |
| Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9) | — | — | — | — | 7·31 |
| Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów | — | — | 5·26 | — | — |
| Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Stryj | — | — | — | 7·46 | — |
| Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl | — | — | — | — | 7·31 |
| Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu | — | 10·46 | 5·26 | — | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.) | 6·44 | 3·20 | 10·16 | 10·56 | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.) | 6·58 | 3·32 | 10·40 | 11·23 | — |
| Do Suczawy | 6·51 | — | 10·51 | 3·31 | 11·06 |
| Do Buczacza przez Halicz | — | — | — | 3·31 | — |
| Do Husiatyna przez Halicz | 6·51 | — | — | — | 11·06 |
| Do Słobody rungurskiej kopalni | — | — | 10·51 | — | 11·06 |
| Do Nowosielicy | 6·51 | — | — | — | — |
| Do Berkomethu n. S. i Czudyna | 6·51 | — | — | — | — |
| Do Radowiec | 6·51 | — | 10·51 | — | 11·06 |
| Do Kimpolunga | 6·51 | — | — | 3·31 | — |
| Do Sokala | — | — | 9·56 | 7·21 | — |
| Do Bełzca | — | — | 9·56 | — | — |
| Do Borysławia przez Stryj | — | — | 6·16 | 10·26 | — |
| Do Ławocznego (Munkacsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj) | — | — | 6·16 | — | 7·46 |
| Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj | — | — | — | 10·26 | 7·46 |
| Do Skolego i Chyrowa przez Stryj | — | — | — | 10·26 | — |
| Do Stryja i Skolego | — | — | — | 3·41 | — |
| Do Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9) | — | — | — | 10·26 | — |
| Do Brzuchowic (od 12/6 aż do odwołania) | — | — | 4·06 | — | — |
| Do Zimnej wody (od 12/6 aż do odwoł.) | — | — | 4·48 | — | — |

**Uwaga.** Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

**W biurze informacyjnem** c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.



Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Fran...a Kattnera.